

Maria Marcjan

"Teoria genologiczna Stefanii Skwarczyńskiej. (Próba analizy i krytyki)", Stanisław Dąbrowski, Gdańsk 1974, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 67/1, 315-325

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Frąckowiak-Wiegandtowa posługuje się kryteriami dzisiejszymi, a więc ahistorycznymi. Jej praca implikuje istnienie idealnego, harmonijnego wzorca powieści psychologicznej, do którego przymierza trzy powieści Nałkowskiej. Tymczasem z najlepszej prozy psychologicznej XX w. trudno byłoby wydestylować jakkolwiek jednolity wzorzec. Niemniej jednak zarówno metoda jak i wnioski autorki mogą być inspiracją dla badacza prozy psychologicznej. Pęknięcia dostrzeżone przez Frąckowiak-Wiegandtową w dziele Nałkowskiej — konflikt motywacyjny, arbitralność narratora, pseudofilozoficzność — są grzechem wielu powieści psychologicznych lat trzydziestych i czterdziestych (np. pierwszych powieści Zawieyskiego: *Droga do domu* i *Noc Huberta*). Walorem pracy jest próba sformułowania syntetycznej definicji psychologizmu (którą autorka rozszerzyła w osobnym artykule¹¹). Psychologizm nie jest w jej interpretacji ani prądem literackim, ani poetyką, ale zrelatywizowaną historycznie ideologią literacką. Frąckowiak-Wiegandtowa proponuje, żeby psychologizm w literaturze traktować analogicznie do takich zjawisk, jak historyzm, socjologizm, biologizm. Tak rozumiany psychologizm może być motorem kształtowania się określonych środków artystycznych, które, raz wykształcone, mogą funkcjonować w ramach różnych ideologii literackich.

Anna Sobolewska

Stanisław Dąbrowski, **TEORIA GENOLOGICZNA STEFANII SKWARCZYNSKIEJ. (PRÓBA ANALIZY I KRYTYKI)**. Gdańsk 1974, ss. 318, 2 nlb. + errata na wklejce. Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych. „Seria Monografii”. Nr 47. („Prace Komisji Filologicznej”. Komitet Redakcyjny: Andrzej Bukowski (przewodniczący), Hubert Górnowicz (sekretarz), Bogusław Kreja, Jerzy Michno, Edmund Rabcowicz).

Genologia — dyscyplina badawcza wzbudzająca liczne kontrowersje i spory. Najstarsza (obok filologii) i najmniej skonsolidowana jednocześnie gałąź wiedzy o literaturze. Nauka o rodzajach i gatunkach literackich sięgająca swymi korzeniami tradycji poetyki Arystotelesowskiej — w poszczególnych teoriach i systemach literackich odgrywała różną rolę, od utożsamiania problematyki genologicznej niemal z całokształtem literaturoznawczych dociekań do zupełnego usuwania jej poza ich obręb. Przyczyny tego stanu rzeczy były niezwykle złożone: brak jednoznacznego określenia przedmiotu badań genologii, normatywizm pewnych jej ujęć, oderwanie od konkretnego materiału historycznego literatury to momenty, które w sposób mniej lub bardziej zasadniczy wpłynęły na podważenie pozycji problematyki genologicznej w ramach nauki o literaturze. Przyczyniły się do tego również te prądy i kierunki w badaniach literackich, które przy różnorodnych orientacjach ideowo-filozoficznych akceptując metodologiczne przesłanki idiografizmu uchylały sensowność zainteresowań ponadjednostkowymi zjawiskami literackimi nawet i wówczas, gdy jawnie lub milcząco zakładały istnienie czegoś, co można by nazwać obszarem faktów literackich, uniwersum literatury. W ten sposób w negacji rodzajów i gatunków literackich spotykają się — wymieńmy przykłady najważniejsze — przedstawiciele kierunku estetyki organicznej, kierunków witalistycznych (spod znaku Bergsona i Crocego), kierunków psychologicznych oraz niektórzy reprezentanci tak zwanego — zbiorczo i nieściśle — New Criticism.

¹¹ E. Frąckowiak-Wiegandtowa, *Psychologizm — przezwania czy nazwa?* „Teksty” 1973, nr 4.

W wieku XX obok nurtów likwidatorskich wystąpiły silne tendencje przeciwstawne: genologia konstytuuje się jako samoistna i samodzielna dziedzina badań, poddająca rewizji zasób swych dotychczasowych twierdzeń i pojęć (np. III Kongres w Lyonie w r. 1939, zorganizowany przez Międzynarodową Komisję Literatury Współczesnej, w całości został poświęcony rozpatrzeniu ówczesnych sporów genologicznych¹).

Szczególny wkład w rozwój tej dyscypliny na gruncie światowym stanowi działalność naukowa i organizacyjna Stefanii Skwarczyńskiej. Większość jej prac teoretycznoliterackich zawiera elementy problematyki genologicznej, która — obok ogólnej teorii dzieła literackiego, metodologii badań literackich oraz studiów teatrolologicznych — jest zasadniczym trzonem zainteresowań badawczych autorki *Teorii listu*. Poważną rolę spełnia, jak wiadomo, założone i redagowane przez Skwarczyńską międzynarodowe, wielojęzyczne pismo specjalistyczne poświęcone genologii, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, zamieszczające prace badaczy z ponad dwudziestu krajów, inicjujące wymianę żywych dyskusji i polemik naukowych (przypomnijmy tu również, że każdy kolejny zeszyt „Zagadnień Rodzajów Literackich” przynosi Materiały do *Słownika rodzajów literackich* zaprojektowanego przez Skwarczyńską)².

W roku 1965 ukazało się fundamentalne dzieło Stefanii Skwarczyńskiej — „*summa genologiae*”: tom 3 *Wstępu do nauki o literaturze*³, o którym pisano wielokrotnie, iż „jest wydarzeniem bez precedensu w genologii światowej” (s. 11).

Książka Stanisława Dąbrowskiego, będąca według sformułowania autora „analitycznym komentarzem do teoretycznoliterackiego dorobku naukowego” autorki *Wstępu* [...] (s. 291), w całości została poświęcona krytycznemu rozpatrzeniu tego tomu. Wbrew sugestii tytułu praca Dąbrowskiego nie jest monografią wyczerpującą podjęty temat, gdyż nie obejmuje całości sygnalizowanych zagadnień; jednakże cechuje ją wszechstronność analitycznego oglądu podjętych kwestii.

Omówienie tej wyjątkowej pod wieloma względami pozycji rozpocząć wypada od zgłoszenia własnej podwójnej niekompetencji. Godzę się z opinią zawartą w książce: „Czytanie dzieła naukowego przez tego, kto podejmuje się roli krytyka, jest czymś, co wolno nazwać konkretyzacją tego dzieła. Odczytanie to może się okazać nietrafne” (s. 295). Równocześnie respektuję przestrożę: „Błędy teorii wykazuje się w konfrontacji jej z tym, co ona opisuje, błędy opisu teorii wykazać można chyba dopiero w zestawieniu jednoczesnym opisu teorii z teorią i z rzeczywistością” (s. 295). Podejmując recenzowanie książki, która jest krytycznym odczytaniem dzieła naukowego, a zarazem opisem teorii, staje się przecież przed zadaniem niezwykle złożonym, bo wymagającym uzgodnienia potrójnych co najmniej relacji i odniesień trzech poziomów „konkretyzacji”. Książka Dąbrowskiego zgłasza liczne pytania, będące odbiciem wątpliwości krytyka, a jednocześnie stawia nowe i trudne problemy badawcze. Wymagają one odrębnego, równorzędnego wobec omawianej pracy ustosunkowania się — rzecz nie na miarę recenzji, która może sprawę tę tylko pobieżnie zasygnalizować. Dlatego też uwagi tu zgłoszone będą jedynie próbą prezentacji książki oraz zajęcia stanowiska wobec niektórych zagadnień w niej podnoszonych. Powtórzę za Dąbrowskim, z zaznaczeniem, że myślę o teorii samej i o jej opisie: „Przedsięwzięcie swoje nazywam próbą zajęcia stanowiska, by

¹ Materiały z tego kongresu zawiera „*Helicon*” t. 2 (1939). Rozprawy i artykuły tam zamieszczone omawia S. Skwarczyńska w „Zagadnieniach Rodzajów Literackich” (1958, s. 162—169).

² Zob. S. Skwarczyńska, *Projekt „Słownika rodzajów literackich”*. „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” II (1947), nr 1.

³ S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965.

podkreślić, że ma to być odbicie własnych moich pomysłów i przypuszczeń, a nie może, nie umie i nie chce być sprostaniem rangą krytyki — randze dzieła” (s. 14).

Praca Dąbrowskiego składa się z dwu części. W części 1, *Z problematyki ewoluującej teorii*, mającej charakter ekspozycji i szczegółowego wprowadzenia, dokonuje autor wstępnych ustaleń, ujawniających przyjętą przez siebie metodę postępowania, a także wyznaczających w sposób możliwie najpełniejszy te czynniki zewnętrzne wobec badanej teorii, które zaważyły, nawet pośrednio, na jej kształcie ostatecznym. Rozpatrując bowiem teorię genologiczną Skwarczyńskiej sformułowaną najpełniej w tomie 3 *Wstępu [...] wychodzi Dąbrowski z założenia, że teoria ta — mimo iż przedstawiona w postaci oddzielnego dzieła teoretycznego, traktowanego przez autorkę jako bezpośrednia kontynuacja przede wszystkim tomów 1 i 2 Wstępu [...], a nie całości jej dorobku badawczego — przynależy genetycznie i historycznie do narastającego ciągu ustaleń i osiągnięć teoretycznych, mówiąc inaczej: w sposób naturalny funkcjonuje w całokształcie jej dokonań naukowych. Dlatego też sięga Dąbrowski do wcześniejszych prac Skwarczyńskiej, śledząc rozwój poglądów uczonej, dojrzewanie sądów wielokroć poddawanych przez nią krytycznej rewizji, stopniowe kształtowanie przekonań i formułowanie twórczych konkluzji. W tym sensie zajmuje on wobec przedmiotu badań — swoistego, jakim jest niewątpliwie ewoluująca teoria — postawę historyka, komentatora i krytyka jednocześnie; ambicją jego jest wydobyć tego, co rysuje się w całościowej perspektywie i jako spójny system, przy równoczesnym ustosunkowaniu się do wielonurtowego bogactwa szczegółowych propozycji i rozwiązań badawczych.*

Praca Dąbrowskiego powstała — jak on sam stwierdza — w wyniku jego osobistej fascynacji podjętym tematem (s. 18). W rozdziale 1 zwraca on uwagę na absolutnie nowe postawienie w tomie 3 *Wstępu [...] podstawowych zagadnień genologicznych — nowatorskie ze względu na ujęcie nie tylko radykalnie odbiegające od koncepcji tradycyjnych, ale także stwarzające możliwości ich przebudowy i uporządkowania. Taka ocena badanego zjawiska rzutuje na postawę przyjętą wobec materiału obserwowanego i komentowanego: „Chcę, by teoria Stefanii Skwarczyńskiej była dla mnie nie teorią wyznawaną [...], ale by stała się teorią krytycznie zaaprobowaną, i to stąd mój stosunek jednoczesnego zaangażowania i nieufności [...]” (s. 16). Autor manifestuje wiarę w celowość podjętego wysiłku: „Ciągłe jest z genologią tak, jak z naprawą świata. Niech dominuje w naszej świadomości nie to, że trwa integralny chaos, ale to, że jednak się w nim coraz więcej spraw daje wyjaśnić czy przynajmniej rozjaśnić” (s. 17).*

W następnych rozdziałach części 1 charakteryzuje kolejno Dąbrowski rozwój genologicznej koncepcji autorki *Wstępu [...]*, warunki i okoliczności genezy tej koncepcji, zahamowania „zewnętrzne” i „wewnętrzne” w jej ewolucji oraz przekształcenia ogólnej teorii dzieła literackiego, będącej fundamentem propozycji genologicznej. Determinanty postawy naukowej Stefanii Skwarczyńskiej łączy autor z jej osobowością twórczą, w której dostrzega następujące cechy: samokrytycyzm, odwagę, dynamizm, ekspansywność, maksymalizm badawczy. Za interesujący rys tej postawy uważa paradoksalną właściwość antynomicznego współistnienia w jej obrębie tendencji w zasadzie sprzecznych i wykluczających się na pozór: jednoczesną dążność do syntezy i do analizy badanych zjawisk, skłonność do umacniania doktryny przy stałym autorewizjonizmie, zmierzanie do unifikacji, ale też i segmentacji obszaru rozważań. U podłoża tego zjawiska skłonny jest umieścić filozoficzne przeświadczenie o nieprzypadkowym charakterze powtarzalności występujących w indywidualnych utworach, czyli regularności dających się zaobserwować w materiale literackim; zamiarem teoretycznym Skwarczyńskiej byłoby ich skomentowanie oraz znalezienie idei jednoczącej różnorodność ponadjednostkowych prawidłowości. Ambicją teoretyczną badaczki byłoby również skonstruowanie takiego systemu, który

swym uniwersalnym konturem zdolny byłby ogarnąć i uporządkować nie tylko to, co regularne, ale i to, co chaotyczne, nieprzewidziane. Przy takich założeniach zawsze pojawia się niebezpieczeństwo arbitralności rozstrzygnięć i normatywizmu koncepcji. Takiej „pokusy normatywizmu” dopatruje się Dąbrowski w wypowiedziach autorki sygnalizujących — w genologii — brak podstawowych rozstrzygnięć, brak powszechnie przyjętych i obowiązujących założeń, niestabilizowanie terminologii, współwystępowanie orzeczeń sprzecznych, funkcjonowanie twierdzeń i tez niedostatecznie uzasadnionych, brak koordynacji działów, słowem: „integralny chaos”, wymagający sensownych i skutecznych poczynań „terapeutycznych”.

Tej potrzebie uładzenia, uporządkowania i systematyki chciałby przeciwstawić formułę o „chaosie» jako naturalnym stanie żywej humanistyki” (s. 35). Jeśliby rozumieć to twierdzenie jako przeświadczenie o trwałej żywotności i procesualności problematyki humanistycznej, to teza Dąbrowskiego nie byłaby niczym niezgodnym z przekonaniem Skwarczyńskiej, która własną swą działalnością badawczą poświadcza nieustanny dynamizm przekształceń prawdziwie twórczego myślenia. Jeśli by jednak traktować tezę literalnie — to czy pozostaje ona w zgodzie z własnymi przekonaniem autora, który w innych miejscach swej pracy manifestuje wiarę w możliwość stopniowego osiągnięcia (co nie znaczy osiągnięcia) badawczego ładu? Problemat normatywizmu rozpatruje Dąbrowski w szerszym kontekście zagadnień metodologicznych, przypominając również stałe zainteresowanie autorki *Wstępu [...]* tym zagadnieniem.

Załączków koncepcji teoretycznej przedstawionej w tomie 3 *Wstępu [...]* poszukuje Dąbrowski w pierwszym — wyróżnionym przez Marię Jasińską⁴ — etapie teoretycznoliterackich zainteresowań Skwarczyńskiej, koncentrujących się na zagadnieniu piśmiennictwa praktycznego. Teoria literatury stosowanej — powiada Dąbrowski za Jasińską — sformułowana została w okresie, gdy polska nauka o literaturze ulegała nierównomiernym wpływom psychologizmu, bergsonowskiego witalizmu, fenomenologii, formalizmu oraz tradycji pozytywistycznej. Teoria ta — opozycyjna wobec estetyzmu i formalizmu — była próbą programowego, teoretycznego odzyskania dla literatury gatunków piśmiennictwa oficjalnie pomijanych i ignorowanych, a w praktyce badawczej niejednokrotnie bardzo wysoko cenionych za konkretne osiągnięcia artystyczne. Odległym i paradoksalnym rezultatem tej koncepcji „dzielącej” cały obszar literatury na sferę literatury „czystej” i sferę literatury stosowanej jest według Dąbrowskiego uniwersalna koncepcja literatury⁵, koncepcja dzieła literackiego jako wszelkiego sensownego tworu słownego, teoria komunikatu językowego. Przyjęcie tak określonego przedmiotu badania domaga się wieloaspektowości oraz wielości ujęć i metod badawczych. Dlatego postulat współdziałania różnych dyscyplin i stanowisko przeciwne monometodologizmowi uważa Dąbrowski za prostą konsekwencję przeświadczenia, że „różnolitości literatury nie sprostą żadne (jedno) kryterium i żadna wyłączna metoda” (s. 34).

Obszerne fragmenty części 1 zawierają rozważania na temat strukturalizmu i funkcjonalizmu jako kategorii metodologicznych i interpretacyjnych w ramach ewoluującej teorii, a także na temat kategorii estetycznych i koncepcji estetyki literackiej w poglądach Skwarczyńskiej (ze szczególnym uwzględnieniem problematyki estetycznej w tomach 1—3 *Wstępu do nauki o literaturze*).

⁴ M. Jasińska, *Stefania Skwarczyńska jako teoretyk literatury*. „Prace Polonistyczne” 1964.

⁵ Na s. 27 czytamy: „Najnowszej z prób uniwersalizacji także towarzyszy zahamowanie właściwie tej samej natury co poprzednie. Jest nim umieszczenie poza kategorią literatury wypowiedzi językowych występujących w stanie nierozłączności z pozajęzykowymi środkami wyrazu”.

W części 2, *Z problematyki tomu III „Wstępu do nauki o literaturze” Stefani Skwarczyńskiej*, „toczy się [...] »proces ontologiczno-epistemologiczny« wytoczony bezprecedensowej kategorii przedmiotu genologicznego” (s. 19). Rozpoczyna go Dąbrowski od zgłoszenia drobnych uwag i zastrzeżeń szczegółowych wobec tomu 3, aby przejść następnie do scharakteryzowania (już krytyczno-polemicznego) nowej teorii. Dwa podstawowe pytania — w przeróżnych wariantach, kontekstach, sformułowaniach — stanowią *leitmotiv* rozwijany w rozdziałach części 2: pytanie o egzystencjalną charakterystykę przedmiotu genologicznego i pytanie o jego egzystencjalną pozycję. Teoria Skwarczyńskiej jako nowa propozycja genologiczna — stwierdza Dąbrowski — przeciwstawia się zastanym koncepcjom przez swe sformułowania pozytywne: „Jest to merytoryczny cios zadany tradycyjnej genologii — od środka” (s. 119). Wśród zalet teorii Skwarczyńskiej wymienia autor jej otwarty charakter, jednolitość interpretacji, ergocentryzm i nieabsolutystyczny uniwersalizm. Podkreśla jej walor estetyczny. Teoria ta ma postać zwartego systemu o ambicjach uniwersalnych. Píše o nim Dąbrowski, rozwijając opinię Lesława Eustachiewicza⁶: „Zgłoszony system zadziwia precyzją, tłem erudycyjnym i egzemplifikacyjnym, rangą informacyjną i pedagogiczną, szerokością poglądu badawczego i wielostronnością kompetencji naukowej” (s. 115). Dostrzega Dąbrowski w tym systemie nie tylko nowatorstwo merytoryczne, ale i jego odwagę poznawczą: „Wdzięczność należy się tej książce za to, że się na nas zwała wtedy, kiedy nie tylko typowe, ale stereotypowe jest przeświadczenie, że dziś każda wielka, zwarta doktryna musi być oparta na iluzji; kiedy trwa ucieczka od konstrukcji ogólnych, wygasa odwaga kreowania systemów [...] wobec bezwzględności nowoczesnych kryteriów naukowości; kiedy przeważa skrzętne zbieranie faktów i moda na mikrobada- nia [...]” (s. 120).

W końcowym komentarzu tak charakteryzuje Dąbrowski zastosowany przez siebie tryb postępowania badawczego: „Na różne sposoby usiłowałem pytać i sprawdzać tę badaną teorię. Aby ją lepiej zrozumieć, poddawałem kolejno różne jej elementy kwestionowaniu, tj. właśnie czyniłem je przedmiotem pytań” (s. 293—294).

Świadom niealgorytmicznego charakteru myśli humanistycznej (zob. s. 123) oraz osobliwości i specyficzności problemów metodologicznych humanistyki (rozdział 3, *Dylematy nauki*, w całości poświęcony został kontrowersyjnym zagadnieniom meta-teoretycznym: m. in. scharakteryzowano interesujące zjawisko izostenii systemów) przyjmuje Dąbrowski możliwość współfunkcjonowania rozmaitych koncepcji genologicznych. Szanse kontrolowania teorii widzi autor bądź w jej weryfikacji, bądź też w jej falsyfikacji; rozważa metodologiczną zasadę równoważności schematów falsyfikacji i weryfikacji oraz wskazuje na możliwość rozstrzygnięcia o prawdziwości tylko w ramach systemu, od którego „wymaga się logicznej koherencji między pewnikami i między pewnikami a twierdzeniami” (s. 132—133).

Systematyczną krytykę rozpatrywanej teorii rozpoczyna Dąbrowski od zakwestionowania „proklamowanej” — jak twierdzi — filozoficznej neutralności koncepcji Skwarczyńskiej i wskazania na jej faktyczne i nieuniknione uwikłanie filozoficzne. Powiada on: nowa koncepcja genologiczna pojawia się przecież nie w jakiejś próżni czy idealnej izolacji od aktualnego stanu wiedzy, ale na tle określonej sytuacji rozwoju dyscyplin naukowych — w tym i filozofii — i z nimi musi być konfrontowana. Referowany przez Skwarczyńską w tomie 3 spór o uniwersalia (w powiązaniu z dyskusją na Kongresie w Lyonie) uzupełnia Dąbrowski omówieniem współczesnej wersji sporu realizmu z nominalizmem, określając stanowisko

⁶ L. Eustachiewicz, *Nowe dzieło prof. Skwarczyńskiej*. „Życie i Myśl” 1966, nr 5.

autorki *Wstępu [...] jako realizm umiarkowany. Akcentując trudności metodologiczne oraz podkreślając iluzyjny charakter postulatu filozoficznej neutralności genologii, wiąże Dąbrowski ów postulat z aktualną w nauce tendencją preferowania myślenia w kategoriach procesu i funkcji (tj. funkcjonalnego) nad myśleniem kategoriami absolutnymi (substancjalnym).*

Fundamentalny rozdział pracy noszący tytuł *Przedmiot genologiczny* (poprzedzony pobieżnym i niekompletnym przeglądem stanowisk i zapatrywań na filozoficzną kwestię bytów i przedmiotów) w całości poświęcony został szczegółowej analizie kategorii przedmiotu genologicznego, wprowadzonej przez Skwarczyńską. Bezprecedensowa koncepcja przedmiotu genologicznego przeciwstawia się według Dąbrowskiego wszystkim tradycyjnym ujęciom w genologii, jest istotnym *novum* wniesionym przez Skwarczyńską do tej dyscypliny badawczej. Ale kategoria przedmiotu genologicznego wprowadzona została, zdaniem Dąbrowskiego, metodą przybliżeń i metafor, zatem jej charakter nie został w pracy Skwarczyńskiej dostatecznie określony.

„Przedmiot genologiczny — mówi Dąbrowski — to niesamoistna, sensowna struktura funkcjonalna (struktura funkcji i sensów), schematyczny przedmiot wieloskładnikowy o charakterze formy, która w wypowiedzeniu (każdym) ma związek z treścią i ukierunkowaniem treści i zależna jest od natury tworzywa językowego” (s. 165). Wyprowadzona w ten sposób z tekstu Skwarczyńskiej i sformułowana przez Dąbrowskiego charakterystyka przedmiotu genologicznego powoduje z kolei liczne pytania i zastrzeżenia tegoż badacza. Kardynalne, a zarazem wobec teorii neutralne, bo nie zawierające żadnych założeń egzystencjalnych pytanie: „czy istnieje przedmiot genologiczny?” (s. 167) — otwiera listę wątpliwości zgłaszanych przez Dąbrowskiego. Pozostałe pytania stanowią uzupełniające warianty dwóch pytań podstawowych: „jak istnieje przedmiot genologiczny (skoro istnieje)?”, „czy, tak określony, istnieje rzeczywiście?” (zob. s. 123). Prowizoryczne, bo nie wyeksplikowane i raz po raz w toku analizy uchylane, choć również wyraźnie nie zaakceptowane stanowisko własne (zob. s. 293) w sprawie rodzajów i gatunków — tkwiące, jak się wydaje, u podstaw polemiki z koncepcją przedmiotu genologicznego Skwarczyńskiej — sformułował Dąbrowski w następującej, marginesowej właściwie, wypowiedzi: „zarówno ta teoria, jak i doświadczenia dotychczasowe genologii wskazują właśnie to, że w przytłaczającej większości wypadków realizuje się wirtualna zdolność do powtarzalności [...]. I w ten sposób dochodzą do głosu typowość, reprezentatywność, konwencjonalność i instytucjonalność rodzajów i gatunków, niedostępnych nam inaczej niż poprzez pojęciowy konstrukt” (s. 220). Zaznaczmy jednak raz jeszcze: stanowisko to nie jest jakąś samoistną kontrpropozycją autora w stosunku do neutralnie istniejącej teorii. Jest stanowiskiem wypowiedzianym w stosunku do tez, stanowiących wynik jego własnej lektury tekstu Skwarczyńskiej.

Listę kwestii zasadniczych, jakie podnosi Dąbrowski, otwiera pytanie o obiektywne istnienie zarówno przedmiotu genologicznego jak i dzieła literackiego. „W chwili obecnej trzeba stwierdzić, że dużej dokładności charakterystyki przedmiotu genologicznego nie odpowiada jeszcze wyrazistość proponowanej [przez S. Skwarczyńską] ontologii dzieła literackiego [...]” (s. 170). I pytanie uzupełniające: „jak uzgodnić wspomnianą obiektywność przedmiotu genologicznego z konieczną do uwzględnienia konwencjonalnością właściwą wszelkiemu systemowi znaków, wszelkiej komunikacji, w tym komunikacji językowej” (s. 171).

Zdecydowany sprzeciw badacza budzi zestawienie przedmiotów genologicznych ze światem rzeczy, światem przyrody i światem form realnych. Poszukując licznych analogii dla przedmiotu genologicznego, a zarazem pytając o ich trafność, wykazuje wadliwość wprowadzonej w tomie 3 *Wstępu [...] paraboli do kryształów,*

która wyraźnie według niego nie daje się zastosować do zjawiska, jakim jest dzieło literackie.

Niejasność tkwi także według Dąbrowskiego w immanencji i transcendencji przedmiotu genologicznego w stosunku do dzieła literackiego. Niezwykle oryginalna, a przy tym kontrowersyjna wydaje mu się koncepcja przedmiotu genologicznego jako indywidualizującej generalizacji, koncepcja elastyczności przedmiotu genologicznego i koncepcja jego wirtualnej pluralizacji. Rozpatrując opozycje dwu koniunkcji jednostkowe i konkretne — typowe i ogólne (powtarzalne), dochodzi do wniosku, iż w koncepcji przedmiotu genologicznego spotykają się wszystkie cztery człony tej kombinowanej opozycji, w koncepcji Skwarczyńskiej bowiem przedmiot genologiczny jest jednostkowy i zarazem typowy, a prócz tego jest traktowany jako twór ogólny (schematyczny) mimo swej konkretności (s. 184—185). Stąd m. in. pytanie: czy genologia jest nauką idiograficzną? Wielokrotnie powraca zastrzeżenie w stosunku do zbytnej stanowczości w przypisywaniu przedmiotom genologicznym charakteru obiektywnego, a także wielokrotnie pojawiają się pytania o jego konkretność, schematyczność, rzeczowość i realność. Trudność dostrzega Dąbrowski w przyjęciu konkretności przedmiotu genologicznego, jeśli jedyną metodą dotarcia do niego jest proces abstrakcyjnej analizy (konstruowane pojęcie genologiczne). Oddzielną grupę tworzą pytania i zastrzeżenia dotyczące klasyfikacji i systematyki genologicznej.

Powyższe zarysowe przedstawienie problematyki książki Dąbrowskiego nie uwzględnia poruszanych w niej licznych kwestii szczegółowych oraz podejmowanych tam — w toku rozważań nad koncepcją genologiczną Skwarczyńskiej — wielu zasadniczych i drobnych polemik z poglądami innych autorów. Lektura tej książki wymaga znacznej docieklivosti czytelniczej, a nawet pasji rozwiązywania szarad, gdyż znacznie więcej zawiera sensów, niż ich pomieścił sformułowany tekst podstawowy. Myślę tu np. o systemie skrótowych odsyłaczy bibliograficznych — koniecznym przy tak ogromnej ilości przywoływanych i cytowanych źródeł — który to system stwarza dodatkową szansę „skróconych polemik”, maksymalnie wykorzystaną przez autora stosującego metodę „napięć międzytekstowych”. Barokowa konstrukcja rozprawy, gdzie w „międzysłowiu” dokonuje się proces referowania, komentowania i polemiki, gdzie operowanie przemilczeniem, aluzją, parafrazą, mottem, cytatem oprócz funkcji ornamentacyjnych pełni istotną rolę krytyczną, pozwala wypowiedź autora nie tyle (cytuję tu dla własnego pożytku zdanie Dąbrowskiego) „poddawać [...] skrupulatnej próbie dosłowności” (s. 19), co odczytywać „jako »rzecz wyobraźni«” naukowej.

Czy gdy Dąbrowski w „ostatnim słowie” „procesu ontologiczno-epistemologicznego wytoczonego bezprecedensowej kategorii przedmiotu genologicznego” deklaruje: „Wartości wynikające z przyczyn 2—4 przysługują przedmiotom genologicznym bez wątplenia” (s. 289) — możemy przyjąć, że nie tylko nie wątpi w przynależność przedmiotom genologicznym określonych wartości, ale ponadto żywi przekonanie, iż owe przedmioty genologiczne istnieją — czy też raczej może wzorem Hamiltona, piszącego: „Ale Bóg — jeśli jest — uśmiechnie się gorzko i smutno. Jeśli bowiem jest (w co wątpię), to ma poczucie humoru i poczucie absurdu (czego jestem pewien)”... sądzi on, że co prawda bez wątplenia wartości przedmiotów genologicznych upatrywać można kolejno: w ich „przynależności do rzeczywistości humanistycznej”, w „wyrażeniu pewnej sumy życia historycznego” oraz w „wartości tworu ukształtowanego i kształtującego” (s. 289), ale jeśli chodzi o ich istnienie obiektywne, nie jest go całkiem pewien?

Wątpliwości swojej jednakże nie formułuje autor ani w postaci twierdzenia, ani nawet supozycji. Czy dlatego tylko, aby — jak pisze — uniknąć drwiny zawartej w zdaniu Anatola France'a: „Należy bowiem zawsze u kresu każdego rozumowania umieścić jakąś prawdę jak kokardę na końcu warkocza” (zob. s. 293) —

czego się autor próby krytyki teorii nader pilnie wystrzega — czy też będąc autorem nie tylko książki, ale i dysertacji doktorskiej „poświęconej problemom przedmiotu genologicznego” (s. 18) — pamięta o drwinie, jaką Stanisław Lem w przypowieści o smokach prawdopodobieństwa obdarza uczonych badających trzy rodzaje smoków, z których co prawda żaden nie istnieje, ale za to każdy w zupełnie inny sposób: „Wyższa Szkoła Neantyczna tym, co istnieje, wcale się nie zajmuje; banalność istnienia została już udowodniona zbyt dawno. by warto jej poświęcić choćby jedno jeszcze słowo”.

Dąbrowski, o czym tu już wspomiano, wytacza proces kategorii przedmiotu genologicznego. Można by, kontynuując żartobliwie tę metaforę, powiedzieć, iż występuje w tym procésie oprócz oskarżonego — prokurator oraz świadkowie oskarżenia, natomiast jedyny „advokat” to... *advocatus diaboli*; autor powiada zresztą sam, że rzeczywisty wyrok wyda przyszłość: „rzeczywistą krytyką i do wartościowaniem tej teorii, rzeczywistą polemiką i afirmacją może być wyłącznie przyszła faktyczność rozwoju samej genologii. Dopiero tam, rzetelna chyba, korekta wieczna” (s. 13). Ten typ „procesu” od strony metodycznej daje się odczytać jako zamiar falsyfikacji teorii, a nie jej weryfikacji czy konfirmacji. Choć może nie falsyfikacji, bo czy można zakładać falsyfikację częściową (przy tego typu teorii)? Ambiwalentne, w moim rozumieniu, postępowanie autora widoczne jest w wielu jego sformułowaniach, np. w tych, które mówią o jego pracy jako wyborze problemów, i w innych, które sygnalizują ogarnięcie całości problematyki. Może więc rozprawa miała dotyczyć takiego wyboru problemów, których zakwestionowanie „unieważnia” całą problematykę? A zatem polemika i totalna negacja?

Wydaje się, że analiza i krytyka teorii genologicznej Skwarczyńskiej nie była przewodnim zamierzeniem autora książki tak zatytułowanej. Dąbrowski przystępując do badania teorii naukowej sformułowanej w pracach uczoney nie zamierzał — jak sądzę — podejmować ani totalnej krytyki nowej koncepcji genologicznej, ani jej wyczerpującej analizy: „teoria genologiczna S. Skwarczyńskiej, a zwłaszcza W [Wstęp do nauki o literaturze] leżą w centrum mojej uwagi raczej jako kompleks problemów niż jako jedność autorskiego dokonania [...]” (s. 13): „W mojej pracy szło głównie o analizę pewnych aspektów i fragmentów rozpatrywanej przeze mnie teorii (z uwzględnieniem momentu jej ewoluowania) i o wskazanie niektórych jej konsekwencji i implikacji” (s. 293).

Skłonna jestem przypuszczać, że owa analiza i krytyka była dla autora raczej środkiem niż celem. Bo spójrzmy: „Przedsięwzięcie swoje nazywam próbą doraźną (na własne »dzisiaj«) [...]” (s. 13); „Nowa wiara powstaje — z niedowierzeń. Odnoszę się do W [Wstępu do nauki o literaturze] w równej mierze receptywnie co reaktywnie” (s. 16).

Książka Dąbrowskiego stanowi — jak informuje autor — połowę rozprawy doktorskiej, poświęconej problemom przedmiotu genologicznego i przedmiotu wiedzy o literaturze. Rozdziały części 2 pracy doktorskiej, opublikowane w postaci kilku samodzielnych rozpraw i artykułów⁷, przynoszą materiał dotyczący przekonań autora na temat m. in. zakresu pojęcia „literatura” i faktycznego przedmiotu badań literackich; zagadnień tzw. paraliterackości oraz problemu tworzyw literackich. W tekstach tych oraz (pośrednio) w omawianej tu książce została zawarta (choć nie w pełni przedstawiona) koncepcja dzieła literackiego — odmienna od koncepcji Skwarczyńskiej. Koncepcja taka — co zupełnie naturalne — implikuje, wirtualnie, odmienną koncepcję genologiczną. Nie ujawnił jej jednak autor w sposób bezpośredni, pozytywny, natomiast w sposób pośredni (i negatywny) rzutowała ona, o czym już wspominałam, na analizę i krytykę teorii Skwarczyńskiej. Sformułowanie tej koncepcji jest zatem sprawą otwartą. Natomiast w opublikowanej

⁷ Wykaz tych prac podaje Dąbrowski w artykule *W sprawie przedmiotu wiedzy o literaturze*. W zbiorze: *O współczesnej kulturze literackiej*. T. 1. Wrocław 1973, s. 129, przypis.

książce założenia jej, aczkolwiek tylko implikowane, wyznaczyły kierunek i zakres podnoszonych pytań, ukierunkowały sposób analizy — stąd przedstawienie teorii genologicznej Stefanii Skwarczyńskiej przez Stanisława Dąbrowskiego nazwać można transformacją dokonaną z określonego punktu widzenia. Jest to zresztą przywilejem każdego omówienia krytycznego — ale też i wymaga użyczenia czytelnikowi możliwości jasnego rozpoznania tego faktu. Najbardziej uderzające w analizie przeprowadzonej przez Dąbrowskiego jest wyłączenie skupienia uwagi na problematyce przedmiotu genologicznego (jeśli wspomina incydentalnie o pojęciach genologicznych i nazwach genologicznych, to jedynie w relacji do tej problematyki), podczas gdy zagadnienia te stanowią tylko część całościowej teorii genologicznej Skwarczyńskiej.

Do ogólnej charakterystyki pracy Dąbrowskiego dorzucimy kilka wybranych uwag i pytań. Rozpocznijmy od pytania o stanowisko autora książki.

1. Zdanie Dąbrowskiego: „Ale prócz fikcji i faktów istnieją jeszcze konstrukty silnie związane z rzeczywistością odtwarzaną w badaniu” (s. 224), będące, jak domyślam się, elementem jego nie sformułowanej koncepcji genologicznej, o której przed chwilą pisałam, zakłada istnienie trzeciej, poza sferą faktów i sferą fikcji, sfery — konstruktów myślowych. Warto zadać więc pytanie, czy rodzaje i gatunki literackie — posłużmy się określeniem tradycyjnym — należą według autora książki do tej właśnie sfery.

Przejdźmy do uwag wiążących się bezpośrednio z analizowaną przez Dąbrowskiego teorią.

2. Teza Skwarczyńskiej, którą Dąbrowski nazywa „postulatem filozoficznej neutralności” (s. 135—148), może być odczytana — moim zdaniem — jako wyraz przekonania, że różnorodność orientacji filozoficznych i wielość teorii dzieła literackiego nie sprzyja uzgodnieniu stanowisk badawczych w zakresie genologii. Nie jest to wszakże „proklamowanie filozoficznej neutralności”, a tym bardziej „program afilozoficzności naukowej”, jak pisze Dąbrowski, choć może istotnie daje się dostrzec we *Wstępie* [...] pragnienie uwolnienia się od filozoficznych uwikłań przy zrozumieniu ich nieuchronności. Natomiast w sferze naukowych postulatów pozostaje chęć przewyciężenia różnic filozoficzno-ideowych, a także różnic językowo-terminologicznych (o czym jeszcze za chwilę) oraz różnic kulturowych⁸. Sądzę, że aspekt filozoficzny jest dla teorii genologicznej Skwarczyńskiej charakterystyczny i doniosły. Dostrzega to przecież i Dąbrowski (zob. s. 166).

3. Myślę, że „kampania” Skwarczyńskiej przeciw genologicznym nazwom puystym⁹ dowodnie świadczy, iż autorka z faktu istnienia w języku nazw genologicznych nie wyciąga jeszcze wniosku o rzeczywistym istnieniu przedmiotów genologicznych (zob. uwagi Dąbrowskiego na s. 274). Podobnie też współwystępowanie w języku polskim dwóch wyrażen: „rodzaj literacki” i „gatunek literacki” — nie jest dla niej dowodem niczego innego jak tylko ich językowego rozróżniania na gruncie języka polskiego. Powołanie się przez Skwarczyńską na to współwystępowanie dwóch słów nie było zbędne — mimo że sądzi tak Dąbrowski (s. 239—240) — gdyż powoływała się na nie badaczka nie po to, by znaleźć „skuteczny argument na istnienie dwojakiego desygnatu” (s. 240), lecz dlatego, by wskazać na trudności porozumienia się badaczy posługujących się różnymi językami (np. w języku francuskim słowo „*genre*” oznacza zarówno rodzaje literackie, gatunki literackie i odmiany literackie)¹⁰.

4. Dalej: Nawet przy nieutożsamianiu substancji doktryny z jej sformułowaniem, przy potraktowaniu jej jako konstrukcji myślowej (s. 166) — twierdzenie Dą-

⁸ Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, s. 64—71.

⁹ S. Skwarczyńska, *Nie dostrzeżony problem podstawowy genologii*. W zbiorze: *Problemy teorii literatury*. Wrocław 1967, s. 161.

¹⁰ Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, s. 69—71.

browskiego, że „przedmiot genologiczny jest (w myśl teorii) do ustalenia¹¹ — bez konieczności odwoływania się do więcej niż jednego dzieła literackiego” (s. 185), jest i wieloznaczne, i niezupełnie trafnie oddaje przekonanie Skwarczyńskiej. Powtarza to przekonanie Dąbrowski przypisując badaczce przeświadczenie, że „strukturalistyczne potraktowanie zagadnienia przedmiotu genologicznego pozwala na ustalenie przedmiotu genologicznego już w warunkach jego jednorazowej realizacji” (s. 214). Powołuje się przy tym Dąbrowski na s. 150—151 tomu 3 *Wstępu [...]*, gdzie czytamy: „nie ma powodu do twierdzenia, iż powtarzalność jest warunkiem ich [tj. przedmiotów genologicznych] zaistnienia. Jednorazowe pojawienie się jakiejś struktury gatunkowej, a więc jej realizacja w jednym utworze, równoznaczne jest z jej zaistnieniem i o jej istnieniu świadczy dostatecznie”. Także na s. 314—315 *Wstępu [...]* powraca Skwarczyńska do tej sprawy: „wprawdzie dla »zaistnienia« przedmiotu genologicznego jest rzeczą nieważną, czy w konkretnym materiale literackim pojawił się on raz, czy też wiele razy, co do jego charakterystyki dorzuca najwyżej określenie stopnia jego dynamiki realizacyjnej, ale większa liczba okazji pewnej rodzajowej struktury zabezpiecza trafność i zupełność odnośnego pojęcia genologicznego [...]”. Czytamy dalej: „W wypadku gdy pojęcie genologiczne odnosi się do formy gatunkowej raz tylko zrealizowanej, gdy istnieje jeden tylko okaz danego gatunku — trzeba by je chyba zawsze traktować jako coś w rodzaju roboczej hipotezy”. Między sformułowaniami Skwarczyńskiej i Dąbrowskiego są więc różnice subtelne, ale jednak różnice. Trzeba tu oddzielić aspekt ontologiczno-egzystencjalny eksponowany przez Skwarczyńską i aspekt operacyjno-epistemologiczny wydobyty przez Dąbrowskiego.

5. Sprawa następna. Dąbrowski pyta: „czy można to, co w języku (więc i przedmiot genologiczny), tak stanowczo odcinać [...] od świata społecznych konwencji?” (s. 172). W pytaniu tym kryje się zwykle nieporozumienie. Skwarczyńska pisze: „Nieodłączność od wypowiedzi językowych ich charakteru rodzajowego nie pozwala nam zaliczyć świata przedmiotów genologicznych [...] do świata jakichś społecznych konwencji [...]”¹², czyli nie pozwala utożsamiać świata przedmiotów genologicznych bez reszty ze światem owych konwencji, ale nie jest to przecież zaprzeczenie ich społecznego charakteru, tym bardziej — jak sądzę — że twierdzenie takie byłoby przecież sprzeczne z podstawami koncepcji teoretycznej Skwarczyńskiej¹³. Podobnie teza o rodzajowości jako naturalnej właściwości wszystkich tworów językowych¹⁴ nie wyklucza przecież tej konwencjonalności, „instytucjonalności” i społecznego nacechowania, które wynika z charakteru wszelkich wypowiedzi językowych¹⁵. Tu uwaga o charakterze ogólniejszym: czy nie właściwiej „miejsca sporne” tłumaczyć, odczytywać w myśl założeń generalnych teorii, niż ich niejasność przyjmować za naruszenie zrębu teorii?

6. Stanisław Dąbrowski mówi o ambiwalentnej charakterystyce społecznej (szerokiej) świadomości genologicznej (s. 111). Czy nie lepiej użyć sformułowania „charakterystyka ambiwalentnej (ambiwalentnego charakteru) społecznej świadomości genologicznej”? Fakt, że się w niej „raz widzi sprzymierzeńca genologii”, „raz jej mąciociela”, nie wynika z ambiwalencji postawy badawczej Skwarczyńskiej, lecz ambiwalencji obserwowanego zjawiska.

7. Wreszcie sprawa ostatnia: Dąbrowski mówi o nadużywaniu cudzysłowu przez Skwarczyńską (s. 104). To „nadużywanie” może być — jak można przypuszczać — podyktowane chęcią zapobieżenia nieporozumieniom przy odbiorze wyrażeń wielo-

¹¹ W tym cytacie oraz w następnych podkreślenia pochodzą od autorki recenzji.

¹² Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, s. 76.

¹³ *Ibidem*, s. 88—100, 132—133.

¹⁴ *Ibidem*, s. 76.

¹⁵ *Ibidem*, s. 84.

znacznych, a także sygnałem użycia wyrażen na prawach terminu (nie zakorzenionego w terminologii literaturoznawczej). Te funkcje pełnią wyrażenia cudzysłowowe w przywołanym fragmencie *Wstępu* [...] ¹⁶: jak wiadomo, takie wyrażenia mogą pełnić znacznie więcej funkcji. W książce Dąbrowskiego można dostrzec natomiast tendencję do nadużywania metafory. Zacytujmy charakterystyczny *passus* — właśnie dotyczący poruszonej co dopiero sprawy: „pewne nadużycie cudzysłowu, wprowadzające w tekst mgłę niedosłowności, która uniemożliwia konturowe widzenie ukazanego nam teoretycznego pejzażu” (s. 104). Tendencja ta jest jednym z objawów występującej w tej książce wieloznaczności sformułowań, nie zawsze niestety dającej się uściślić przez kontekst.

Dąbrowski pisze: „Teoria genologiczna S. Skwarczyńskiej (rozpatrywana w jej sensie naukowym, w jej dowodliwości, w jej stosunku do doświadczenia badawczego) należy do koncepcji interpretacyjnych, których ani afirmacja, ani negacja nie może być ani całkowita, ani wyłączna. Teorią tą skutecznie można się będzie posługiwać bez wątpienia nawet wtedy, kiedy — na przykład zawiesiwszy przedświadczenia ontologiczne dotyczące przedmiotów genologicznych — przyjmiemy ją (wbrew woli uczonej) na prawach założenia. Bo przecież to nie może być bez znaczenia, że poznanie tej koncepcji pozwala nam na nowo i inaczej myśleć o zagadnieniach i aporiach genologii” (s. 133). Jest więc dla niego teoria Skwarczyńskiej impulsem badawczym do samodzielnego i „na własną odpowiedzialność” podejmowanego rozważania zagadnień genologicznych: „prawda głoszona przez nauczyciela jest prowokacyjnym wezwaniem do poszukiwania prawdy” (s. 291).

Książka Dąbrowskiego zwraca uwagę na podstawowe trudności i problemy nie tylko genologii, ale tworzenia wszelkiej teorii w naukach humanistycznych. Uwyraźnia — raz jeszcze — to, co w nauce o literaturze jest jedynie „prowizoryczną zgodą powszechną” — i nie podważając tej zgody uświadamia ową prowizoryczność, którą badania mogą stopniowo niwelować. W toku podejmowanych polemik przynosi kilka trafnych i ważnych rozstrzygnięć (zob. np. s. 251). Praca stanowi rzadki przykład wysokiej świadomości teoriopoznawczej, a równocześnie samoświadomości teoretycznej. Właściwa jej ostrożność w formułowaniu wniosków wydaje się nawet — jak wspomniałam — nadmierna. Jednakże wielostronność oglądu podejmowanych problemów, wszechstronność ich naświetlenia wspierana głęboką erudycją oraz usilne staranie o wyznaczenie „na mapie sporów” własnego miejsca pozwalają badaczowi na niezwykle wnikliwe rozpatrzenie analizowanej problematyki z równoczesnym dystansowaniem się wobec przedmiotu badanego i wobec jego powiązań z tradycją teoretyczną. Niestety mniejszy dystans osiąga autor wobec własnych „uwikłań” i założeń analitycznych.

Dodam jeszcze, iż gdyby w „Pamiętniku Literackim” istniał zwyczaj opatrywania recenzji tytułem, nazwałabym powyższe uwagi słowami poetki: „pomiędzy nie sprawdzoną a sprawdzoną prawdą”.

Maria Marcjan

Maria Renata Mayenowa, *POETYKA TEORETYCZNA. ZAGADNIENIA JĘZYKA*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 464 + errata na wklejce. „Vademecum Polonisty”. Redaktor naukowy serii: Janusz Sławiński. (Opracowano w Instytucie Badań Literackich PAN).

Pierwsza część *Poetyki teoretycznej* — w notce wstępnej autorka zapowiada dalsze — obejmująca zagadnienia języka, składa się z siedmiu dużych rozdziałów: 1. *Przegląd stanowisk w dziedzinie poetyki*; 2. *Język poezji, język poetycki — dzieje*

¹⁶ *Ibidem*, s. 171.